Nr 22a. Dnia 22 stycznia. Wtorek. Dnia 10 (22) stycznia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Wincentego i Anastazego M.
Środa: *Zaślubiny N. M. P.* i Ildefonsa.
Czwartek: Tymoteusza B. M.
Piątek: Nawrócenie św. Pawła Ap.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 0.
Zachód „ „ 4 „ 23.
Długość dnia godzin 8 minut 23.
Przybyło „ „ 0 „ 45.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 42 r.
Zachód „ „ 11 „ 32 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 1.

Sobota: Polikarpa B. M. i Pauli. Wd.
Niedziela: Jana Chryzostoma.
Poniedziałek: Flawjana i Leonarda M.
Wtorek: Franciszka Salezego.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.***

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Mefistofeles“;— Teatr rozmaitości: „Dom otwarty“ i „Skarb“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Chcę sobie pohulać“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Meeting paryski.

Paryż 14-go stycznia.

Nie da się zaprzeczyć, że cyfra ludzi, niemających zarobku, wzmogła się od roku w Paryżu. Przemysł próżnuje i usycha z głodu. Handel omija Francję.

W kołach rzemieślniczych objawia się z tego powodu prąd podwójny. Część robotników umiarkowańsza domaga się interwencji państwa i komuny paryskiej dla zmniejszenia nędzy i stworzenia instytucyj, dających im pewność pracy, gwałtowniejsza, anarchiczna, hałaśliwa, chce „ogniem i mieczem” wytępić to wszystko, co istnieje. Jest to stronnictwo bezmyślnej zagłady, które na szczęście w kołach samychże robotników natrafia na opór najsilniejszy.

Około 3,000 osób zgromadziło się wczoraj w sali Levis na Battignollach, aby zastanowić się nad położeniem „rąk pracujących”.

Nazwano zgromadzenie „meetingem robotników bez chleba”. Nie należy wszakże rozumieć tych wyrazów dosłownie. Jakkolwiek widziano tam wielu nieszczęśliwych, walczących z nędzą, przecież większość obecnych i przybyłych dla protestowania przeciw samolubstwu społeczeństwa faktycznie posiada zajęcie.

Z początku posiedzenia umiarkowani byli górą, w miarę wszakże, jak anarchiści przyszli do słowa, poczęły znikać ze stołu obrad wnioski, mogące uledz dyskusji, a natomiast pojawiły się wzniesione kułaki i zerwała dzika wrzawa.

Pierwszym mówcą był niejaki Rivaux. Odczytał on deklarację, żądającą zaciągnięcia pożyczki 120 miljonów na zbudowanie domów do pracy, piekarni i rzezalni narodowych. Oprócz tego żąda grupa pana Rivaux założenia „giełd pracy”, ułatwiających robotnikom znalezienie zarobku. Gdyby tych prawnych środków nie zastosowano i robotnicy uczuli się zmuszonymi ująć za rewolucyjne, natenczas odpowiedzialność za następstwa spada na tych, którzy popchnęli robotników do rozpaczy.

Po nim przemówił jeden jeszcze „umiarkowany” i rozwinął szereg poglądów, postawił szereg wniosków, urągających najelementarniejszym podstawom ekonomji, — które przecież uważać można było jeszcze za wnioski.

Poglądy pana Allemana, mówcy ludowego z profesji, bez którego nie obywa się żadna manifestacja, streszczają się w żądaniu, ażeby państwo darowało syndykatom robotniczym dwadzieścia, gmina paryska pięć miljonów. Podarek ten zapobiegłby chwilowej biedzie. Zastawione w lombardach a potrzebne na zimę przedmioty, powinny być zaraz wykupione, naturalnie z funduszów państwa. Dalej zawotowane przez izbę roboty publiczne, powinny być natychmiast rozdzielone pomiędzy robotników, naturalnie bez względu na to, czy równowaga budżetu pozwala państwu roboty te rozpocząć. Czas pracy powinien być skróconym do ośmiu godzin dziennie; nakoniec ma gmina paryska stworzyć instytucje taniej sprzedaży materjałów do życia.

Były to wszystko „idee”, z któremi polemizować można na serjo, z których niektóre dadzą się nawet istotnie urzeczywistnić.

Teraz wszakże zabrała głos partja rewolucyjna i namiętność weszła w swoje „prawo bezprawia”.

— Co to wszystko pomoże?—woła obywatel Bouchet. — Inne państwa wytwarzają sobie przemysł własny i robotnik francuski niema już nic do roboty. Setki tysięcy przeżuwa w opuszczonych kryjówkach swą nędzę lub odbiera sobie życie. Czyż nie lepiej byłoby, aby poświęcili to życie socjalnej sprawie?...

Inny robotnik woła:

— Wasze wnioski i wasze miljony wystarczą na dni kilka, a potem co?

Żąda przeto, aby poprostu odebrać wszystek kapitał posiadaczom jego...

Umiarkowani, widząc, że podobne wybryki ducha anarchicznego zaszkodzić mogą ich sprawie, protestują gwałtownie.

Powstaje tumult, bijatyka, wojna domowa w obrębie sali... Mówcy pienią się coraz większą wściekłością. Z okiem, ziejącem błyskawice, z konwulsyjną gestykulacją, z ochrypłym od wrzasku głosem perorują z trybuny, jakkolwiek wśród ogólnej wrzawy, stuku i śpiewania anarchicznych pieśni nikt ich nie słyszy...

Powoli umiarkowani opróżniają plac boju, a panem jego zostają wyłącznie anarchiści; ci uchwalają teraz bez przeszkody swe wnioski i wrzeszcząc strofy „Carmagnoli” opuszczają nareszcie salę.

Wtedy około pięćdziesięciu policjantów naciera na zbitą masę i aresztuje z nich kilkunastu...

A.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum wojny, celem zaprowadzenia oszczędności w budżecie planów i robót fortecznych, które pochłaniają stosunkowo największą sumę, zamierza zmienić dotychczasowy system remontowania twierdz. System ten polega na oddaniu w drodze licytacji czteroletniego obowiązku remontowania osobno obronnych części fortecy, a oddzielnie zabudowań mieszkalnych, magazynów i składów. Inżenierja forteczna oceni koszt tych robót i na podstawie tej ceny ogłaszane będą licytacje *in minus*. Licytacje te ogłaszane być mają corocznie na wykonanie robót niezbędnych, wykazanych potrzebą bez ogólnego określenia kosztów remontu czteroletniego.

= Ministerjum skarbu celem zachęty urzędników akcyzy do kontroli wyrobu trunków i handlu trunkami, ustanowiło na ich korzyść specjalną płacę procentową z dochodu otrzymywanego przez skarb

93)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

X.

OKRUTNA ZEMSTA.

Na dworze ciemna, głucha noc.

Niebo czarnym zasnuło się całunem, ani jeden srebrny promyczek nie spływa z góry, a jakieś duszne, parne, ołowiane powietrze owionęło ziemię.

I dziwnie jakoś straszno i złowrogo w pobliżu zaklętego dworu.

Nietoperze jak czarne, skrzydlate duchy uwijają się dokoła, sowy i puhacze z dzikim krzykiem odzywają się w zawalonych na pół oficynach, a snać przeczuwając słotę, lękają się wylecieć z bezpiecznego ukrycia i wrzeszczą z głodu coraz przeraźliwiej.

W chacie starego klucznika słabe łyska światełko, ale wewnątrz głucha, grobowa zdaje się panować cisza.

Nagle rozwarły się drzwi od sieni, a w progu ukazały się dwie osoby.

— Będzie słota, mój ojcze—ozwał się dźwięczny i słodki głos kobiecy.

— Nic nie szkodzi! On przybędzie — ozwał się silny głos męski, głos naszego znajomego maziarza.

— Więc idziesz, ojcze?—zapytała nieco trwożliwie dziewczyna, nieochybnie nasza piękna, jasnowłosa Jadwiga.

Maziarz podniósł w górę trzymaną w ręku latarkę, a przy blasku jej światła dziwnie fantastycznie zarysowała się jego postać.

Był ubrany jak wczoraj na wysepce, tylko jeszcze długi czarny płaszcz wisiał mu niedbale na ramionach. Ponure, surowe jego rysy nosiły w tej chwili wyraz jakiegoś głębokiego rozmarzenia, tylko oczy migotały zawsze tym dzikim, niespokojnym, tajemniczym blaskiem.

— Ulewa nie spadnie prędko—szepnął na zapytanie córki, rozglądając się dokoła—przyprowadzę ci gościa jeszcze przed deszczem.

— Więc ja go koniecznie muszę widzieć tak późno?

— Wiem żebyś mi nie przebaczyła, gdybym go sam tylko przyjął.

— Mój ojcze...—szepnęła dziewczyna skonfudowana.

Maziarz pochwycił ją nagle w swe ramiona i przyciskając do piersi, ucałował i uściskał milcząc jej śliczną, jasnowłosą główkę.

— Do widzenia moje dziecię—szepnął nareszcie. Za pół godziny przybędzie nas dwóch!

Dziewczę wzdrygnęło się zlekka.

— Nie wiem co mi jest, ale boję się dziś czegoś zostać samą.

— Dzieckoś—odparł prędko maziarz.—Całe dnie i noce przepędzałaś sama bez trwogi, a dziś lękasz się pół godziny.

I jeszcze raz pocałował ją w czoło, a potem zlekka wepchnął do sieni.

— Zamknij się moja duszko i oczekuj nas bez troski.

I połę płaszcza po bandycku zarzucił na ramię, poskoczył z progu i z pośpiechem pomknął ku furtce ogrodowej.

Dziewczę znikło w sieniach, a za przymkniętemi drzwiami żelazna zaskrzypiała zasuwa.

Prawie w tejże samej chwili zatrzeszczała laskowa brama, a na jej szczycie zarysowała się śród ciemności jakaś postać ludzka.

Lekka błyskawica mignęła w tej chwili na dalekim zachodzie nieba, a przy jej blasku poznać można było złowrogie rysy Mykity Ołańczuka!

Siedział na szczycie bramy i pilnie rozglądał się na wszystkie strony.

Nagle w cichy, przytłumiony a mimo to strasznie jakiś dziki wybuchł śmiech.

— Psy się ani ruszą! — szepnął. — Wronie oko poskutkowało! Złodziej żyd tak długo mi odmawiał tej odrobiny trutki! — dodał jakby z żalem ukrytym.

I zręcznie i zwinnie w jednem mgnieniu oka zsunął się na dół.

Sięgnął za pazuchę, a w ręku długi błysnął mu nóż.

— No Koštiu Buliju — mruknął półgłosem — porachujmy się raz z sobą! Kogut już zapiał, twój djabeł ci nie pomoże, psij synu!

I nędznik zgrzytnął zębami, jak głodny wilk na widok zdobyczy.

Nagle drgnął i niespokojnie obejrzał się dokoła.

— Będzie słota — mruknął — a jam już potruł psy i nie mogę odwlekać dłużej!

— Cicho, głucho— szepnął uspokojony po krótkiej chwili. — Słota nie nadejdzie i za godzinę! Mam czas! (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

z gorzelnictwa i handlu trunkami, ażeby w ten sposób zainteresować urzędników w dochodach rządu.

= Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło wydać nowowypracowane przepisy, mające na celu ochronę lasów od pożarów.

= W końcu r. z. paliło się w Warszawie 3,149 płomieni gazowych i na Pradze 253, ogółem 3,402. W r. b. zamierzono zwiększyć liczbę latarni ulicznych 200-ma nowemi latarniami o dwóch płomieniach; prócz tego na ulicach, nie posiadających jeszcze oświetlenia gazowego, wznieść 146 latarni. Na mocy kontraktu, każda latarnia powinna się palić w ciągu roku 3,556 godzin. Towarzystwo gazowe pobierać będzie za 53 miljonów stóp kubicznych gazu, wypalającego się w latarniach ulicznych, 33,000 rs., a za każdy tysiąc stóp kubicznych powyżej tej normy po 1 rs. 15 kop.

= W *Warsz. Dniew.* znajdujemy, z powodu projektu budowy nowego gmachu gimnazjalnego przy ulicy Miodowej, następujące uwagi: „Zabudowania po-kapucyńskie przy ulicy Miodowej złożone są z dwóch części — jedna należy do wydziału oświaty i władz duchownych, druga zaś mieści w sobie skład narzędzi rolniczych. Obie mają być sprzedane w ręce prywatne z prawem pobudowania na ich miejscu domów nowych. Z pod sprzedaży ma być wykluczona jedynie część gruntu, około 7-iu sążni szerokości, przytykająca do kościoła, dla przeprowadzenia komunikacji pomiędzy ulicą a dość obszerną przestrzenią po za kościołem i gmachem IV-go gimnazjum żeńskiego, zajętą przez ogrody, śród których ma być urządzony gmach gimnazjalny i zabudowania kościelne. Projekt ten, wygotowany jeszcze w r. 1879-ym, obecnie bliskim jest urzeczywistnienia."

= W schronieniu św. Władysława dla paralityków za rogatkami belwederskiemi w ciągu r. z. było dni szpitalnych wraz ze służbą 9,649. Na samą żywność wydano rs. 2,141 kop. 81½. Żywność jednej osoby kosztowała zatem dziennie 22½ kop. Na utrzymanie całego zakładu wydano rs. 3,393 kop. 32½, czyli dziennie na osobę 35⁴/₁₀ kop. Zakład posiada z zapisów rocznego dochodu rs. 4,950, obciążonego dożywociami w kwocie 360 rs. rocznie. Przewyżkę dochodu obrócono na prowadzenie procesu o sumę 80,000 rs., o którą akcja prawna toczy się już od r. 1779-go, na restaurację domu i na kupno bielizny, pościeli, łóżek i t. p. przedmiotów, potrzebnych dla zwiększonej w r. b. liczy osób znajdujących pomieszczenie w schronieniu.

= Na najbliższej licytacji w Tatersalu mają być między innemi wystawione na sprzedaż konie z stadniny hr. L. Krasińskiego.

= Na ostatniem posiedzeniu fakultetu medycznego odbytem dnia 19-go b. m. zatwierdzeni zostali w stopniu lekarzy następujący studenci uniwersytetu warszawskiego: Bronisław Laskowski, Filaret Michalewicz, Aleksander Przybyłowski, Bronisław Sawicki, Jan Tworkowski, Abraham Warman, Władysław Wojewódzki.

= Redakcję *Kroniki lekarskiej* objął dr Otto Hewelke, wydawcą zostaje nadal dr. Kobyliński.

= W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy p. Ewelina Syrwid-Sachocka.

= W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie Józef Wiśniewski, b. oficer b. wojsk polskich.

= O przyszłej wystawie.

W dniu 18-ym b. m. odbyło się pod przewodnictwem hr. A. Potockiego posiedzenie komisji wystawowej.

Najważniejszy punkt obrad stanowiła sprawa urządzenia projektowanej w r. 1885-ym wystawy rolniczej.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierali głosy nietylko członkowie komisji, lecz także i zaproszeni na posiedzenie przedstawiciele przemysłu, postanowiono urządzić w r. 1885-m wystawę w takim zakresie, w jakim odbywały się coroczne, połączone z targiem wystawy inwentarza, z przybraniem jednakże nowego oddziału rolniczo-przemysłowego, obejmującego płody gospodarstwa wiejskiego, oraz okazy i produkta przemysłu się tyczące.

Równocześnie postanowiono zwrócić się do właściwej władzy z prośbą o udzielenie zezwolenia na rozszerzenie w r. b. działu t. z. „poza-konkursowego", do którego przyjmowano dotychczas jedynie machiny i narzędzia rolnicze.

Następnie załatwiono kilka spraw, dotyczących tegorocznej wystawy, a mianowicie zatwierdzono program konkursów, mających odbywać się na placu wystawy, nadto powierzono ułożenie i wydanie katalogu, oraz przyjmowanie ogłoszeń do tegoż katalogu redakcji *Gazety rolniczej*.

= Konferencja.

W niedzielę, dnia 3-go lutego, o godzinie 1-ej po południu w sali ratuszowej p. Juljusz Brun będzie miał w języku francuskim konferencję o życiu i dziełach Alfonsa Daudet'a.

Dochód z odczytu poświęcony zostanie na wsparcia dla znajdujących się w niedostatku francuzów, zamieszkałych w naszym kraju oraz na ubogich m. Warszawy.

Cel dobroczynny zasługuje na poparcie, a że przedmiot odczytu jest trafnie wybrany, można więc wróżyć mu powodzenie.

Rozprzedażą biletów zajmuje się konsulat jeneralny francuski, który przyjął protekturę konferencji oraz księgarnia Gebethnera i Wolffa.

= Praca kobiet.

Firma szmuklerska Brucka w Kolonji otrzymuje od dłuższego czasu od panny Z., polki zamieszkałej w grodzieńskiem, prześliczne wzory do haftu.

Podobno próbki tych prac mają się okazać na jednej z wystaw zagranicznych.

Wiadomość niniejszą czerpiemy z pism... niemieckich.

Czy też nasi fabrykanci o pracach p. Z. kiedykolwiek słyszeli?

= Pożyteczna innowacja.

Dla jednego z nowobudujących się domów zamówiono pewien rodzaj chodnika zaopatrzonego w poręcze, który, ułożony na dachu, będzie chronił kominiarzy i innych rzemieślników od upadku i wszelkiego niebezpieczeństwa.

O ile nam wiadomo, chodnik ten będzie jedynym w swoim rodzaju, ponieważ dotychczas budowniczowie ograniczali się na kilku deskach układanych na dachach, a w zupełności nie zapewniających bezpieczeństwa.

= „Wełniany" wieczorek.

Wieczorek „wełniany", drugi z kolei, odbył się u państwa N. na Nowogrodzkiej ubiegłej niedzieli. Tańczyło par 30.

Panie i panny, chociaż ubrane w sukienki wełniane, wyglądały uroczo i bawiły się wybornie, gdyż „biały mazur" skończył się dopiero wczoraj o godzinie 8½ rano.

Ktoś obliczył, iż na tym jednym wieczorku zebrane panie, z powodu chwalebnego postanowienia, oszczędziły na strojach razem co najmniej 600 rs.

= Za przykładem bogów.

Maciej Kąsiołek, stróż domu a zarazem głowa rodziny, złożonej z żony, córki zajmującej się usługiwaniem lokatorom, oraz syna ex-wojskowego, a obecnie kandydata do miotły,—był człowiekiem światowym, zachowującym zwyczaje i wymagania towarzyskie.

Niedosypiając nocy, przypatrzył się on „rozmaitym państwom" powracającym z balów i maskarad, skutkiem czego przyszedł do przekonania, iż nic nie pozostaje do jego szczęścia, jak tylko... urządzenie balu.

Zamiar powzięty wykonany został niezwłocznie.

W najbliższą niedzielę skrzynie i łóżka wyniesione z ciasnej izdebki zalegały wnętrze bramy, a sąsiedni rzeźnik oraz szynkarz, mieli tego dnia o trzy ruble więcej dochodu!

— Mańka! naści złotówkę biegaj po herbatę—zadecydowała pani Maciejowa, dając tem samem do zrozumienia, iż ostatnie przygotowania przeszły w sferę czynu.

Nadeszli goście hucznie i buńczucznie, jak się należy....

Agata, młodsza od pani z drugiego piętra, błyszczała wszystkiemi odcieniami tęczy, czego nie można było powiedzieć o Ignacowej żonie woźnego, która ze smakiem czyniącym jej prawdziwy zaszczyt, umiała połączyć w swojej toalecie dwa kolory zarówno sielskie jak imponujące: zielony z ognisto-żółtym.

Rozpoczęto zabawę zależącą przeważnie na unicestwianiu pieczywa i spirytualjów....

Zabrzmiały dźwięki harmonji rozciąganej krzepką dłonią męskiej latorośli gospodarza i amfitrjona, zebrani zaś, stosując się do obszaru izdebki ograniczali swoje dążności taneczne na przytupywaniu nogami i wykrzykiwaniu: „hu! ha!"

Zbytecznem chyba byłoby nadmieniać, iż najgłówniejszą treścią rozmowy były wyrzekania na ciężkie czasy, niesprawiedliwość państwa i ułomności bliźnich.

Gdyby nie dosadne akcentacje djalogów, możnaby sądzić, iż rozmowa toczy się w pierwszym lepszym salonie...

— Dajno jeszcze onej gorzałki — zaproponował jeden z gości, kręcący głową na podobieństwo łabędzia występującego w „Lohengrinie".

Żądaniu nie uczyniono zadość z tej prostej przyczyny, iż, jak to mówią, nawet Salomon z pustego nie naleje...

Goście spojrzeli na gospodarzy z ironją i szemrząc opuścili biesiadę...

W bramie dopiero zaczęły się uwagi o gościnności państwa Maciejostwa.

— Niech ich tam wciórności, chcą się bawić w panów, a gorzałki żałują!...—mówili urażeni goście.

Jest więc pewna różnica pomiędzy balem w izdebce stróża a zabawami w salonach, tam bowiem podobne uwagi czynią się nie głośno lecz szeptem i nie po wyjściu lecz zaraz za plecami gospodarstwa...

= Szlachetna pomoc.

Od naocznego świadka otrzymujemy wiadomość o następującym fakcie.

Na Bednarskiej miała się odbyć licytacja ruchomości biednego szewca, mieszkającego w suterenach...

Tłum handlarzy oczekiwał w bramie na rozpoczęcie licytacji.

Schodził podówczas z góry jeden z lokatorów p. K., i zdziwiony zapytał o powód zbiegowiska.

Dowiedziawszy się o co chodzi, zeszedł do sutereny, gdzie został całą rodzinę szewca rzewnie płaczącą.

— Ileż dług wynosi pyta p. K.

— Abo to tylko jeden, rzecze komisarz sądowy.

— Więc proszę robić licytację, ja staję do niej.

Handlarze byli zdziwieni, widząc takiego „fajn" pana licytującego ubogiego rzemieślnika.

Ostatecznie p. K. zakupił wszystko za 87 rs. i zostawił rzeczy szewcowi do użytku...

— Jakże ja panu się wypłacę, — odrzekł uradowany rzemieślnik.

— Będziesz mi buty robił, a jak nie masz na skórę, to ci pożyczę jeszcze — odrzekł szlachetny filantrop.

Zacny czyn nie potrzebuje chyba z naszej strony pochwalnych komentarzy.

= Uśmiercony przez telegraf.

Omyłka telegraficzna stała się znowu powodem przykrego a nawet bolesnego nieporozumienia.

P. M. wyjechał przed miesiącem do syna swojego mieszkającego w Radomiu i miał zamiar zabawić tam do końca zimy.

Tymczasem w sobotę pani G. odbiera od brata następujący lakoniczny telegram.

„Ojciec umarł, przyjeżdżaj kurjerką."

Był to wielki cios dla kochającej córki, tem większy że niespodziewany.

Natychmiast więc pani G. zajęła się przygotowaniami do wyjazdu i w sobotę wieczorem wyruszyła kurjerką do Radomia.

Mąż jej w żaden sposób z powodu zajęcia służbowego nie mógł wyjechać wcześniej jak w niedzielę wieczorem.

Jakież więc było zdziwienie pana G. kiedy rano ujrzał teścia zupełnie zdrowego przybywającego dorożką z poczty!

Ojciec z córką minęli się w drodze...

Pani G. po przybyciu do Radomia zmęczona forsowną podróżą, jak również silnem wzruszeniem, zmuszona jest kilka dni odpocząć.

A wszystkiemu winien telegrafista kopjujący depeszę, która powinna była brzmieć:

„Ojciec uparł, przyjeżdża kurjerką."

Zaimek „się" zwyczajem przyjętym wysyłający telegram dla skrócenia opuścił...

= Uczciwy rzezimieszek.

Do p. *** bankiera, zgłosił się czternastoletni terminator krawiecki z oznajmieniem, iż otrzymawszy od p. *** odzież do wyczyszczenia, znalazł w kieszonce kamizelki rubla, którego zwraca.

Pan *** zbudowany uczciwością chłopca nietylko, iż nie przyjął zwracanych pieniędzy, lecz nadto dołożył drugiego rubla, aby mały poczciwina miał pamiątkę po dobrym czynie.

Po odejściu chłopca służący zauważył brak kosztownego futra, wiszącego przedtem w przedpokoju...

Rozczarowany pan *** przekonał się, iż chłopak był poprostu rzezimieszkiem, który zwrot rubla uważał za pretekst do wśliźnięcia się do rzeczonego mieszkańca, tembardziej, iż służący nieoddawał krawcowi żadnego ubrania.

Pomysłowość nie na żarty!

= Spryt złodziejski.

W dniu wczorajszym o zmroku, zanim jeszcze światło zostało zapalone na schodach, powracał do swojego mieszkania na Kruczej p. R.

Kiedy już dochodził do pierwszego piętra, ujrzał jakieś indywiduum majstrujące przy drzwiach mieszkania państwa W., którzy wyjechali na parę tygodni z Warszawy za granicę.

Niewątpliwie był to rzezimieszek, który ujrzawszy pana R., w oka mgnieniu przewinął się koło niego zbiegając na dół.

Pan R. krzyknął: „trzymajcie złodzieja!"

Rzezimieszek powtórzył okrzyk, a spotkawszy w bramie biegnącego stróża z całą czelnością wyrzekł:

— Idźcie prędko na górę, tam macie złodzieja.

Stróż machinalnie usłuchał i sprytnego łotra puścił bezkarnie.

═ Zbrodnia.

Przedwczoraj, w niedzielę, dopatrzono w gmachu muzeum pszczelniczego na Koszykach brak niektórych okazów woskowych.

W dniu wczorajszym znów po południu spostrzeżono kradzież w bibljotece muzeum, mianowicie 3 mikroskopów i 2 kosztownych figur woskowych, wyobrażających św. Piotra i Pawła.

Prócz tego rzezimieszkowie dostawszy się przez wyjętą szybę do obserwatorjum, opróżnili jedną gablotkę wystawową z różnych wyrobów, przeważnie woskowych.

Szkoda wynosi przeszło 400 rs.

Ponieważ kradzież ta destrzeżoną została dopiero przed wieczorem, przeto miejscowy ogrodnik, Jan Kwiatkowski, nie czekając przybycia policji poszedł szukać śladów...

Zaledwo się ściemniło, o godzinie 6-ej spostrzegł on jednego złodzieja, przełażącego przez sztachety, oddzielające terytorjum muzeum od parku koszykowskiego.

Mając w ręku kij uderzył nim w plecy złoczyńcę, który spadł ze sztachet.

W tejże jednak chwili przypadło doń czterech zbrodniarzy, a skrępowawszy go za szyję postronkami powiesili na drzewie wprost wejścia do muzeum...

Słaby jęk jaki ogrodnik zdołał jeszcze wydać posłyszał stajenny, który dał o tem znać praktykantom pszczelarskim pracującym w warsztatach.

Ci przybiegli na pomoc jeszcze w porę i zdołali oderznąć już nieprzytomnego ogrodnika...

Śpieszna pomoc lekarska w parę godzin dopiero przywróciła go do życia.

Kwiatkowski jednak chorym jest niebezpiecznie.

Obok zduszenia gardła, widocznie złoczyńcy bili go po głowie.

Zawiadomiona policja spisawszy protokół zapewne energicznie zajmie się wyszukaniem ohydnych oprawców.

Niezależnie od tego p. Lewicki, dyrektor muzeum, przeznacza nagrodę rs. 100 za odkrycie śladów złoczyńców, których w okolicy Koszyków znajduje się cała dobrze zorganizowana i dająca się niejednokrotnie we znaki szajka.

Jeżeli w tej stronie miasta już dość ludnej nie ma jeszcze oświetlenia odpowiedniego na ulicach, to pożądaną jest czujniejsza opieka policji.

═ Zuchwały rzezimieszek.

Na Widok pod nr 7, w mieszkaniu p. S. schwytany został rzezimieszek Antoni Bełdowicz.

Właśnie zabierał on się do odwrotu z taborem skradzionych rzeczy, kiedy go spostrzeżono.

Bełdowicz skradł między innemi rzeczami rewolwer pana S., z którego wystrzelił ale chybił.

Drugiemu strzałowi przeszkodzono i B. został obezwładniony.

═ Napady.

Na Twardej przed domem nr 34, przechodzący Fajwel F. został napadnięty przez czterech łotrów, którzy usiłowali go ograbić.

Kilkakrotnie uderzony, F. wyrwał się z rąk napastników i wbiegł szukając pomocy do pobliskiego sklepu.

Rabusie wbiegli za nim i dwaj z nich bili F., a dwaj drudzy właściciela sklepu Josera K.

Na szczęście ukazała się policja i łotrów usiłujących umknąć przytrzymała.

Byli to bracia Rutkowscy i bracia Kozłowscy.

Na Wroniej, p. W. napadnięty został przez dwóch opryszków, którzy wyciągnęli mu pugilares i złoty zegarek.

Obaj zostali później schwytani i p. W. wszystko odzyskał w całości.

═ Pożar.

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu, przy ulicy Twardej nr 3, w domu Zysmana w jednem z mieszkań 2-go piętra piętra zapaliła się belka przylegająca do rozpalonego kuchennego pieca, a od belki zajął się sufit.

Ogień stłumili topornicy IV-go oddziału straży z koszar Mirowskich, przez wyrąbanie belki i części podłogi.

═ **Wypadki**. Na Twardej wóz piwowarski przejechał Hersza G., 12-toletniego chłopca i złamał mu nogę. — Na Książęcej spadł z wozu Marcin F. i zranił się niebezpiecznie w głowę.—Na Miodowej podniesioną została w stanie zupełnej bezprzytomności kobieta niewiadomego nazwiska, którą odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.—Na Świętojańskiej pod nr 23, w składzie desek wynikł z niewiadomej przyczyny ogień, który ugasili mieszkańcy.

═ Zabawy na prowincji.

Z Sieradza donoszą nam, iż pierwszy bal, urządzony w sali nowego gmachu szkolnego, powiódł się doskonale.

Przyszły, mający się odbyć w dniu 17-ym b. m., zapowiada się również świetnie, tak, iż zachodzi obawa, ażali sala balowa pomieści wszystkich tanecznikow.

Zabawy sieradzkie mają na celu powiększenie funduszów miejscowej szkoły i ochronki.

═ Na szpital.

Z Włocławka donoszą, iż w d. 12 i 13-ym b. m. odbyły się w tem mieście dwa bale na rzecz szpitala św. Antoniego.

Osób zebrało się około 120

Zabawy ochoczo przeciągnęły się do rana.

═ Zabytek.

W okolicy Wiłkomierza, włościanin przy kopaniu ziemi znalazł statuetkę z kamienia, wyobrażającą nagą postać kobiety.

Posążek niema jednej ręki, zresztą zachował się dobrze.

Zabytek posłano do Wilna.

Musiał on się tu znaleźć wypadkowo i zapewne pochodzi z południa.

Przeleżał w ziemi może kilkanaście wieków.

═ Komunikacje wodne.

Z Mohylowa podolskiego donoszą, iż w mieście tem powstaje w r. b. ajentura towarzystwa żeglugi parowej, mająca na celu udzielanie zaliczeń na zastaw zboża.

Dla rolników może to być wielką dogodnością.

═ Klub rzemieślniczy.

Kijowska *Zarja* donosi, iż rzemieślnicy w Kijowie zamierzają utworzyć klub rzemieślniczy, celem którego będzie zjednoczenie rozseparowanych dziś gałęzi pracy.

Przy klubie założoną być ma bibljoteka, czytelnia, oraz sala dla zabaw i odczytów.

Kijów liczy około 10,000 rękodzielników, materjał więc dla zbiorowej instytucji jest tam dość liczny.

Projekt ustawy klubu został podany do zatwierdzenia władz miejscowych.

— *Komunikowane.*—W nrze 14-ym *Kurjera warszawskiego* z dnia 2 (14-go) stycznia r. b. pojawił się artykuł, twierdzący, iż szpital Dzieciątka Jezus odmówił przyjęcia chorej z powodu nienormalnego jakoby stanu jej umysłu, chociaż według opinji dra F. chora wcale obłąkaną nie była. Przybywający chorzy do szpitala Dzieciątka Jezus są przyjmowani przez miejscowych lekarzy dyżurnych, którzy określają rodzaj choroby; w danym więc wypadku różnicę zdania dyżurnego lekarza szpitala i zdania dra F. mogłaby roztrzygnąć dopiero sekcja naukowa, nigdy zaś gołosłowne twierdzenie dra F. Co się tyczy samego faktu opisanego w powyżej przytoczonym numerze *Kurjera*, to po sprawdzeniu rzeczy w szpitalu Dzieciątka Jezus okazało się co następuje: „Dnia 11-go stycznia r. b. o godzinie 7-ej wieczorem przywieziono do szpitala chorą Stanisławę Nowicką. Chora z idjotycznym wyrazem twarzy, siedziała spokojnie na ławce i zachowywała się apatycznie, dopóki ktoś do niej nie przemówił, lub się jej nie dotknął, gdy przystąpiono do zbadania chorej i przemówił do niej lekarz dyżurny dr Krajewski, a następnie przybyłe z nią dwie kobiety, zaczęła się najokropniej rzucać i bić obie swoje towarzyszki, które z wielkim wysiłkiem zaledwie ją utrzymać zdołały, atak taki powtórzył się dwa razy podczas oględzin lekarskich; gdy nadto przyjmujący lekarz dyżurny dr Krajewski stwierdził, iż tętno chora miała nieprzyspieszone, a temperaturę ciała normalną, powziął podejrzenie, że chora jest obłąkaną i dla braku odpowiednich kwalifikacyj, na zasadzie 313 § ustawy szpitalnej, odmówił przyjęcia chorej. Objawy powyżej opisane, rzeczywiście przemawiają na korzyść przypuszczenia, iż Stanisława Nowicka była obłąkaną. Pomieszczenie takiej chorej na sali ogólnej byłoby niebezpiecznem dla innych chorych i dlatego przyjęcia chorej odmówiono.

ZE ŚWIATA.

✕ **Dr Arnulf Nowralit**, znany z cennych wielce prac swoich chemiczno-technologicznych, szczególnie około rozwoju przemysłu naftowego, ma być mianowany, jak donosi *Dz. pol.*, inspektorem przemysłowym dla Galicji i Bukowiny.

✕ **Szermierki** poczęło się uczyć we Lwowie gronko panien, ktore, jak zapewnia *Kur. lwow.*, poczuły w sobie nagle rycerski animusz.

✕ **Posiedzenia akademiczne** studentów polaków w Berlinie i w Lipsku odbyły się dnia 18-go b. m. Odczyty na posiedzeniach tych mieli: Górecki o „Niepoprawnych“ Słowackiego i Wielowiejski: „Wstęp do bjologji“. Współcześnie politechnicy polscy w Dreznie odbyli zebranie, na którem Józef Chełmicki czytał „Kilka słów o pierwotnej słowiańszczyźnie“. Wiadomości o tem czerpiemy z *Dresdner Journal*, który przy sposobności nader korzystnie się wyraża o naszej młodzieży.

✕ **„L'Allemagne amoureuse“**. Taki tytuł nosi najnowszy utwór Tissot'a. Autor za główne pole obserwacji wybrał Saksonję, a właściwie Drezno i opisuje epizody z dziejów serc mieszkanek Florencji z nad Elby.

✕ **Akademja francuska** otworzyła swoje podwoje autorowi „Świata nudów“. Edward, Juljusz, Henryk Pailleron, przyjęty został dnia 17-go b. m. do grona „nieśmiertelnych“. Nowemu akademikowi odpowiadał historyk Rousset. Liczba „nieśmiertelnych“ po przyjęciu Paillerona wynosi 37. Krzesło po Juljuszu Sandeau obejmie niezawodnie Edmund About, po Wiktorze Laprade zaś Franciszek Coppée. Na miejsce Henryka Martin napróżno poszukują historyka, zastąpi go prawdopodobnie Montégut, najlepszy tłumacz Szekspira we Francji.

✕ **W nowej partji bilardowej** pomiędzy francuzem Vignaux i amerykaninem Schäferem, rozpoczętej w Paryżu w ubiegły poniedziałek a skończonej w sobotę, zwycięzcą pozostał znów Vigneaux, który miał 3,000 punktów przeciw 2,850 punktom Schäfera. Gra trwała w salonie „Grand hotelu“ przez pięć wieczorów; na każdem posiedzeniu robiono po 600 punktów. Z początku zdawało się, iż Schäfer zwycięży, dopiero w ostatnich dniach szala przeważyła się na korzyść Vigneaux. Stawka wynosiła tym razem 2,000 dolarów.

✕ **Jeszcze John Brown.** Niepocieszona po śmierci kamerdynera swego władczyni Wielkiej Brytanji, postanowiła aby pokoje zajmowane przez Browna w królewskim pałacu w Windsor, zostały zamknięte, a na drzwiach jego gabinetu wbita metalowa tablica. Napis na tablicy opiewać ma cnoty kamerdynera i opłakiwać przedwczesny zgon jego.

✕ **Tragedja miłości.** Miasto Cambrai było przed kilkoma dniami widownią strasznego dramatu. Dwoje młodych ludzi, należących do najlepszych rodzin miejscowych, pokochało się szaloną miłością i naznaczyło sobie spotkanie w jednym z ogrodów publicznych. Spotkawszy się minęli ożywione aleje i podążyli szukać samotności na odległem nieco wzgórzu. Zatopieni w miłosnym szepcie nie zauważyli, iż ktoś szedł za nimi... Był to ojciec panny, przekonany, słusznie czy niesłusznie, iż córka jego została uwiedzioną. Nagle młodzi ludzie usłyszeli w rowie znajdującym się u stóp wzgórza podejrzany szmer. Zbliżają się do poręczy otaczającej wierzchołek pagórka i w tejże chwili ojciec panny stojący na dole celuje do młodego człowieka z rewolweru... Lecz córka spostrzegłszy ruch ojca, rzuca się między morderczą lufę i ukochanego i ugodzona kulą pada nieżywa na ziemię. Młodzieniec nie chcąc przeżyć ubóstwianej dziewczyny skacze ze wzgórza w rów, zkąd podnoszą go konającego. Ojciec bliskim jest postradania zmysłów...

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na pogorzelców z ulicy Mokotowskiej.

Dr J. L. rs. 1, bezimiennie rs. 1, z Zalutyńskich baronowa Natalja Taube rs. 5, A. M. Ch. i E. rs. 2 kop. 70, L. M. rs. 1, A. B. rs. 1, Zofja Ta. rs. 3, H. S. rs. 10, S. M. rs. 1.

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

W. W. rs. 6.

Dla biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej.

S. N. rs. 5.

Dla głodnych w lubelskiem.

J. R. rs. 2, K. P. rs. 3.

— Dnia 21-go b. m., jako w trzecią rocznicę zgonu, w wiośnie życia zgasłej ś. p. Zofji Domaradzkiej nieszczęśliwa matka składa rs. 3 dla wstydzących się żebrać z prośbą o modlitwę.

— *Sprostowanie.*— W artykuliku „Z karnawału“, zamieszczonym w wczorajszym numerze *Kurjera* zamiast: w „resursie kupieckiej“, czytać należy: w resursie obywatelskiej.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Wiśniewski**, b. oficer b. wojsk polskich, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, przeżywszy lat 73, przeniósł się do wieczności dnia 21 stycznia 1884 r. Pogrążona w smutku żona wraz z córkami, zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne dnia 23 b. m., w środę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** popołudniu na cmentarz powązkowski. —251—

† Ś. p. Antonina **Zaborska**, córka Antoniego i Józefy z Bojarskich, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończyła życie w dniu 20 stycznia, w wieku lat 22. Pozostali w nieutulonym żalu rodzice wraz z babką, siostrami i bratem zmarłej zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), na Krakowskiem-Przedmieściu, dnia 22 b. m., we wtorek, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —243—

† W dniu 12 lutego, bieżącego roku, o godzinie **10-ej** rano, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marcina **Gawrońskiego**, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które krewnych i życzliwych zaprasza się. —218—

† Dnia 23 we środę, w rocznicę śmierci ś. p. Feliksa **Pruszaki**, za spokój jego duszy, odprawi się w kościele św. Krzyża o godzinie **10-ej zrana wotywa, na którą zaprasza się krewnych i przyjaciół.** —232—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 21-go stycznia.

P. Giers wyjeżdża jutro przed południem przez Warszawę do Petersburga.

Paryż 21-go stycznia.

Wczoraj na meetingu partji, domagającej się przejrzenia konstytucji, przyjęto rezolucję wzywającą deputowanych, by natychmiast zażądali w izbie przejrzenia. Radykaliści, urządziwszy meeting, uchwalili zebrać składkę na pomnik dla ukaranych śmiercią w czasie ostatniego powstania w Paryżu komunistów.

Konstantynopol 21-go stycznia.

Porta poleciła posłowi swemu w Londynie, Musurusowi baszy, przeprowadzić z Anglją pertraktacje względem spraw egipskich.

Ryga 21-go stycznia.

Dziś zgorzała znaczna część głównego gmachu fabryki papieru w Jegelshof, należącej do towarzystwa akcyjnego w Rydze. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Odessa 21-go stycznia.

Towarzystwo południowo-zachodnich dróg żelaznych ogłasza o zaprowadzeniu, poczynając z 4 (16) marca r. b. nowej taryfy na miejskich odnogach dróg żelaznych. Taryfa za wyładowywanie zboża w porcie powiększoną została do $2^1/_2$ kop. z czetwierti. Na wiosnę zamierzono przystąpić w Odessie i Sewastopolu do budowy elewatorów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go stycznia, godzina 7 m. 5.

Giełda dzisiejsza ciekawy miała przebieg, choć dążenie jej było zniżkowe. Na początku już usposobienie bardzo słabe poprawiło się nieco na skutek doniesienia z Wiednia o lepszych notowaniach z powodu zwiększenia się zakupów ze strony firm dobrze poinformowanych. Wartości górnicze podniosły się w kursie z powodu, iż z dzisiejszych zebrań ogólnych związku przemysłu górno-śląskiego spodziewane są korzystniejsze wiadomości. Meklenburskie również nieco lepiej. Renty obce z powodu wieści o przyjęciu w Wiedniu p. Giersa lepiej. Ku końcowi zmienił się stan rzeczy. Naprzód wieści o znacznych stratach peszteńskiego zakładu kredytowego na spekulacji naftą, następnie niższe notowania w Paryżu akcyj banku ottomańskiego osłabiły usposobienie, a w szczególności akcje kredytowe, francuzy i lombardy poniosły straty kursowe. Ruble prawie bez zmiany. Żyto o 25 fenigów drożej.

Berlin 21-go stycznia, g. 5 m. 30 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.60
Weksle na Warszawę	197.25
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	194 60
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56 20
Akcje kredytowe.	519.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.90
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	147.25
Żyto na wiosnę	148.—

Petersburg 21-go stycznia, g. 6 m. 30 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^5/_{16}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	215.
„ „ II-ej em. .	$211^1/_4$.
Półimperjały	8.44.

Utrzymały się wprawdzie notowania rubli na giełdzie berlińskiej, niemniej jednak ogólne osłabienie się usposobienia odbiło się i na rublach drobnostkową obniżką kursu weksli na Warszawę i Petersburg. Zwrot ten nie pozwala przewidywać poprawy kursów w dniu jutrzejszym. Przyczyny wprawdzie finansowej natury tylko owe osłabienie przewidujące są dosyć ważne, chybaby jedyny z wpływów politycznych w powyższym telegramie zaznaczony, przeważył—a w takim razie giełda warszawska utrzyma się na poziomie wczorajszym, w razie przeciwnym będzie musiała cofnąć się w świeżo rozpoczętym ruchu dla walut obcych zniżkowym. Kursa dnia poprzedniego były: 197.60, 197.50, 526, 147, 147.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 21-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—146, średnia 132—140, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 101—105, średnie 98—100, ordynaryjne 93—96.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 89—98, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 89—91, średni 83—87, ordynaryjny 78—82.

Gryka 89 — 100. **Groch** 106 — 116 **Kasza jaglana** wyborowa 138 — 145, średnia 132 — 135, ordynaryjna 125—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 21-go stycznia 1884 roku.

Dostawy zboża na targ dzisiejszy dosyć obfite. Ofiarowano na sprzedaż 1,000 korcy żyta i 800 pszenicy.

Co do gatunku ziarno było bardzo rozmaite; tak żyta jak i pszenicy ukazały się bardzo dobre partje, a nawet wyborowe, choć większość była bardzo średnich, nawet widać było i pośledniе.

Usposobienie było bardzo wyczekujące. Obie strony uparcie trzymały się cen swoich aż do ostatka, tak, iż długo bardzo żadnych nie dokonywano tranzakcyj, aż ku końcowi targu, około południa zaledwie przystąpiono do zakupów.

W końcu zdecydowała się sytuacja tak, iż ziarno wyborowe, dobre osiągało wysokie ceny, podczas gdy gorsze i pośledniе były zupełnie zaniedbane. Wiatr silny, który się zerwał podczas tego, zachęcił do zakupów właścicieli wiatraków.

Za pszenicę dobrą średnią płacono od 8 rs. do 8 rs. 70 kop. stosownie do dobroci ziarna, wyborowa doszła w cenie do 9 rs. i 9 rs. 30 kop.

Żyto wyborowe tak polskie jak rosyjskie do 6 rs. 30 kop. płacono, średnie polskie 6 rs., rosyjskie 5 rs. 80 k.

Owsa prawie wcale nie dostawiono.

Siana i słomy nie było wcale prawie, jak zwykle w poniedziałki.

Wczoraj na stacji kolei terespolskiej przy znacznych dostawach płacono za polskie 6 rs. 15 kop. do 6 rs. 25 kop. z odstawą do kolei warszawsko-wiedeńskiej, lub do młynów parowych; rosyjskie ordynarne ziarno 5 rs. 45 kop. do 6 rs. na miejscu. Owsa ceny nieco niższe 84 do 92 kop. za pud. Usposobienie dosyć silne choć ruch wielce leniwy i ospały.

J. Wł.

TURNIEJ SZACHOWY.

Partja hiszpańska,

(Ruy-Lopez).

grana dnia 20 stycznia 1884 roku na turnieju w Warszawie.

	Białe p. *Bogusławski.*	Czarne p. *Kleczyński.*
1)	E2—E4	E7—E5
2)	G1—F3	B8—C6
3)	F1—B5	G8—F6
4)	B1—C3	F8—C5
5)	B5 : C6	D7 : C6
6)	H2—H3	D8—E7
7)	D2—D3	H7—H6
8)	D1—E2	0—0
9)	C1—D2	B7—B5
10)	G2—G4	F6—H7
11)	H1—G1	G7—G5
12)	C3—D1	F7—F6
13)	D1—E3	C5 : E3
14)	E2 : E3	C6—C5
15)	G1—G3	A7—A5
16)	E1—E2	B5—B4
17)	A1—H1	A8—A6
18)	H3—H4	A6—C6
19)	B2—B3	A5—A4
20)	B3 : A4? To słabe posunięcie znakomicie ułatwiło czarnym ich energiczny kontr-atak pionami.	
20)	. . . . .	C5—C4
21)	D3—D4	C4—C3
22)	D2—C1	C8—A6†
23)	E2—E1	F8—D8! początek znakomitej kombinacji p. Kleczyńskiego.
24)	H4 : G5	E5 : D4
25)	G5 : F6	C6 : F6
26)	G4—G5	F6—E6 może lepiej byłoby odrazu grać F6—D6
27)	G5 : H6†	G8—H8
28)	F3 : D4	E6—D6. Niebezpiecznie byłoby grać E6 : E4 z powodu D4—C6; w każdym razie gra byłaby dla czarnych bardzo trudna a o wygranej nie można przesądzać bez nader szczegółowej analizy.
29)	H1—G1	E7—E5 teraz lepiej byłoby H7—F6.
30)	F2—F4 jeżeliby białe grały D4—B5, to następująca piękna kombinacja czarnych odrazu decyduje los partji: 30 D4—B5 / D6—D1†, 31 E1—E2 / A6 : B5†, 32 A4 : B5 / E5 : B5†, 33 E2—F3 / B5—H5†, 34 F3—G2 / D1 : G1†, 35 G2 : G1 / D8—D1† i w dwóch posunięciach mat.	
30)	. . . . .	E5 : D4
31)	E3 : D4	D6 : D4
32)	E4—E5	D4—E4†
33)	C1—E3	A6—C4†
34)	E1—F2	C4 : A2
35)	F4—F5?	E4 : E5
36)	G3—F3. Oczywiście nie można grać E3—D4, bo D8 : D4 i laufer A2 kroni mata na G8	
36)	. . . . .	C7—C5
37)	F5—F6	D8—F8
38)	G1—G6	A2—F7
39)	G6—G7	F7—H5
40)	G7—E7	E5 : E7
41)	E3 : C5	E7—E2†
42)	F2 : E2	F8—F6
43)	C5—D4	H5 : F3†
44)	E2—D3	F3—D5
45)	A4—A5	H8—G8
46)	D4 : F6	H7 : F6 nareszcie wchodzi do gry koń, który w 10-tem posunięciu stanął na H7.
47)	A5—A6	F6—D7
48)	D3—D4	D7—B6
49)	D4—C5	B4—B3
50)	C5 : B6	B3—B2
51)	B5—A7	G8—H7

poddają się.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Kilku lwowianom.*— Naprzeciwko kościoła św. Krzyża.

— *Jednej z prenumeratorek.*—Z uwag skorzystamy.

— *Panu E. O. z Marszałkowskiej.*—Jeżeli w loterji klasycznej, która jest jawną, dozwoloną i zostaje pod kontrolą urzędową, tak wielu kolektorów wyzyskuje publiczność, grając przez cztery klasy na własną korzyść bez żadnego ryzyka, kosztem tych, którzy kupują losy do klasy piątej, to cóż dziwnego, iż w loterjach zagranicznych, które są zakazane, kolektorzy sprzedający losy tajemnie, dopuszczają się jeszcze większych niesprawiedliwości i wyzyskiwań? W każdym razie wymienianie tychże kolektorów, oraz osób w loterje zagraniczne grających, nie może być zadaniem pism publicznych.

— *Panu T. B.*—Pan K., o którego sz. pan zapytuje, znany wszystkim „profesor pikiety" nie może znaleźć obrońcy w gronie naszych adwokatów, prawdopodobnie zatem sam bronić się będzie...

— *Panu A. G.*—Możemy tylko powtórzyć poprzednio daną odpowiedź. Sz. pan jesteś jedynakiem, nikt więcej z naszych czytelników z tego stanowiska nie zapatruje się na tę kwestję.

— *Prenumeratorowi z Włodzimierskiej.* — Taksa dorożkarska rzeczywiście nie przewiduje wypadku umieszczenia się 5-iu osób w jednej dorożce, a w wypadkach nieprzewidzianych dla uniknięcia wyzysku należy godzić się z góry.

— *Panu Przyb. pod Krzemieńcem.*—W piśmie naszem pomieszczamy tylko fakta, mające ogólne znaczenie, nie dotykające bynajmniej stosunków familijnych, niektórych przeto wiadomości dla tej przyczyny zużytkować nie mogliśmy.

— *Stałemu prenumeratorowi.*— Zamieszkuje stale w Petersburgu.

— *Panu N. N.*—Pytasz pan, jak była ubraną biedna dziecina znaleziona na ul. Twardej? zkądże my to wiedzieć możemy? Bliższych wyjaśnień dostarczy chyba szpital Dzieciątka Jezus, dokąd ofiarę odstawiono.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.